Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

17. MARCA 1926.

NR. 62. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Ku nowej orjentacji Polski.

Obecny stosunek Włoch do Ligi Narodów winien być przez nas bacznie śledzonym, niezależnie od sprawy otrzymania przez Polskę stałego miejsca w Radzie. Siłą rzeczy będą się zawsze w Lidze ścierać dwa prądy: jeden kontynentalny, dotychczas pozostający pod kierownictwem Francji, drugi zaś anglo-saski, którego najsilniejszą podporą będą Niemcy, mające wszystko do zyskania w rozpowszechnianiu i zastosowaniu mglistych angielskich zasad o rozbrojeniu, Locarnie i t. p. Jest rzeczą bardzo możliwą, iż Anglja, która mimo pozorów niezmiernie zależy na wciągnieciu Rosji do koncertu europejskiego, będzie, w czasie stosunkowo bliskim, dążyła do otwarcia bram pałacu Ligi Sowietom. Pierwszym krokiem do triumfalnego wjazdu delegacji sowieckiej do Genewy będzie konferencja rozbrojeniowa, mająca również na celu zainteresowanie Stanów Zjednoczonych polityką europejską. Idee rozbrojenia popierają całą siłą małe państwa, których armje są zgoła niepotrzebnym przedmiotem zbytku. Stanowisko Francji w sprawie rozbrojenia dyktowane jest zależnością jej finansową od Ameryki i Anglji. Zmniejszenie wydatków wojskowych jest dla skarbu francuskiego niezmiernie pożądane. Belgja również zmniejsza znacznie swe wojsko, wiedząc, iż w razie napadnięcia jej przez Niemcy, znajdzie sprzymierzeńca we Francji, Anglji i Polsce.

Stanowisko Polski wobec sprawy rozbrojenia nie może być wzorowane na Francji lub Belgji. Dotychczas nie wiemy, w jakiej mierze układy locarneńskie osłabiły sojusz francusko-polski. Musimy nadto wziąć pod uwagę stan, w jakim się obecnie znajduje i na dłuższy okres czasu znajdować będzie Francja. Musimy zatem poza Ligą i poza Locarnem szukać oparcia. Nie potrzebujemy tworzyć nowych koncepcji. Idźmy tylko drogami utartemi przez Czechów i Serbów, którzy bez sprzeniewierzania się Lidze zawarli z Włochami traktaty przyjaźni. Dziś wobec wzrastającego niebezpieczeństwa niemieckiego zarysowuje się nowy blok w Europie środkowej i na Bałkanach z udziałem Włoch. Belgradzki dziennik „Politika" pisząc o podróży Ninczicza, dowodzi, że celem serbskiego ministra spraw zagranicznych było przygotowanie nowego paktu, aby równolegle z układami locarneńskiemi zabezpieczyć ustalony traktatami stan rzeczy w Europie środkowej. Dziennik twierdzi, że po obecnych obradach genewskich odbędzie się konferencja Włoch, Francji, Austrji, Czech, Rumunji i Jugosławji. Udział Niemiec w tej konferencji nie jest wykluczony. Porozumienie takie przewiduje także urzędowa „Ceskoslovenska Republika". Prasa grecka ze swej strony zaznacza, iż rozmowy Mussoliniego z Ruffosem są dopełnieniem rozmów, które miały miejsce w Rzymie podczas pobytu Ninczicza. Należy mieć nadzieję, że Polska nie będzie nieobecną na przyszłej konferencji państw Europy środkowej i Bałkanu, gdyż osoba Mussoliniego jest gwarancją, iż ta konferencja da poważniejsze rezultaty, niż jej poprzedniczka locarneńska.

Oparcie się naszej polityki na faszystowskich Włoszech spowoduje niewątpliwie napaści ze strony obojętnych dla Polski, a nawet wrogich jej żywiołów. Polska nie może przechodzić do porządku nad tem, co dzieje się w stosunku do Ligi Narodów, z której za wiele wieców ją łączy, oraz, że przyjaźń pomiędzy Polską a Włochami wywoła wrogą nam kampanję w sferach lewicowych Europy.

Należy stwierdzić, w odpowiedzi na te przypuszczalne głosy krytyczne, że Polska, jak i z dotychczasowego doświadczenia wynika, nie może polegać na Lidze w najważniejszych zagadnieniach dotyczących swej całości i niepodległości. Nauka z 1920 roku nie powinna być tak łatwo zapomniana. Ten sam rok 1920 przypomina nam, że gdy demokratyczna Polska walczyła ze Sowietami, zniewalającemi przez europejski socjalizm, to międzynarodówka amsterdamska, a za nią także i niej Federacja Transportów z dotychczas niewiadomych powodów ogłosiła bojkot Polski i w ten sposób pomagała Rosji bolszewickiej. Nie ulega wątpliwości, że tak Liga Narodów, jak i różne dotychczasowe polityce zagranicznej polskiej wrogie międzynarodówki, będą ze znacznie większym szacunkiem odnosić się do Polski, gdy ta porozumie się z faszystowskiemi Włochami. Stanowisko zajęte przez Mussoliniego i opinję włoską w stosunku do żądania Polski otrzymania miejsca stałego w Radzie, jest wskaźnikiem zrozumienia przez Włochy ważnego posłannictwa, które Polska ma do spełnienia w Europie środkowej.

Jak głębokiem w szerokich rzeszach faszystów jest przeświadczenie o słuszności żądań Polski, świadczy artykuł wstępny, zamieszczony 6 marca w bardzo rozpowszechnionym wśród żołnierzy milicji faszystowskiej tygodniku „Il Legionario". Czytamy tam następujące zdania: „Sprawa Europy wschodniej ma szczególne znaczenie dla Włoch, gdyż rzuca szczególne światło na pretensje Niemiec, odnośnie do ziem zamieszkałych przez Niemców poza granicami Reichu". Przechodząc do sprawy wschodnich granic Niemiec, „Il Legionario" pisze o korytarzu gdańskim, iż „jest to ziemia we wschodniej części Europy, na której od wieków ciąży uzurpacja niemiecka", „dążenie Polski do uzyskania stałego miejsca w Radzie wynika z chęci zrównoważenia dążeń Niemiec do rozwiązania po swej myśli sprawy korytarza Gdańskiego". W dalszym ciągu swych wywodów „Il Legionario" dochodzi do wniosku, iż dążenie Niemiec do połączenia się z Prusami Wschodniemi jest nieuzasadnione, gdyż tak Prusy Zachodnie, jak i Wschodnie, są ziemiami słowiańskiemi, które uległy wojskowej kolonizacji germańskiej.

Przytaczając głosy prasy włoskiej, nie można pominąć artykułu ogłoszonego przez „Tribuna" z dn. 9 b. m. pióra pierwszorzędnego znawcy polityki zagranicznej, Francesco Coppola, b. włoskiego delegata do Ligi. Artykuł nosi tytuł: „Wilson, czyli o międzynarodowem kłamstwie". Autor przeprowadza niezmiernie surowy proces Lidze i konstatuje, że obecne zgromadzenie genewskie nacechowane jest: hipokryzją, fanatyzmem, zboczeniem, fałszem i nienawiścią.

Podaliśmy tylko głosy najbardziej charakterystyczne, zamieszczone w organach prasowych dwóch skrajnie różnych warstw socjalnych.

A czyż jeszcze bardziej znaczącym nie jest fakt, iż Mussolini w dzień po rozpoczęciu obrad genewskich, przedłożył senatowi ustawę o reorganizacji wojska? Wydaje nam się, iż jest to bardzo znaczącem ostrzeżeniem pod adresem Niemiec i ich przyjaciół w Lidze.

Z Ligą Narodów nie mają zamiaru zrywać. Szukają jednak silniejszego oparcia, niż na dotychczas martwej literze paktu Ligi, wśród państw zaniepokojonych postępami, które Niemcy w ostatnich czasach zrobiły na drodze rozbicia traktatów, a przedewszystkiem dając silne podstawy swej sile zbrojnej.

V. B.

—oOo—

Szwecja zrezygnuje ze swego miejsca w Lidze?

Genewa. (PAT.). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że o godz. 11 przed południem zebrała się Rada Ligi na posiedzenie poufne, celem zbadania różnych okoliczności, któreby pozwoliły wyjść z obecnego impasu. Według ogólnego przeświadczenia, dzień dzisiejszy winien przynieść rozstrzygnięcie zagadnienia i utrzymuje się nadal uporczywa wiadomość, że **Szwecja zrezygnuje ze swojego niestałego miejsca w Radzie, tak, że Ogólne Zgromadzenie przystąpiłoby do nowych wyborów, a to umożliwiłoby wybór przedstawiciela Polski.** To rozwiązanie nie wydaje się nieprawdopodobnem, **spotyka się ono jednak z krytyką zarówno ze strony Polski, gdzie uważane jest za nieodpowiadające godności Ligi i Polski, jak i ze strony Niemiec.** Krytyka niemiecka zwraca się przedewszystkiem przeciw temu wyborowi, widząc w nim manewr, mający na celu obejście danych Niemcom zapewnień (!).

—ooo—

Nowa koncepcja kompromisowa.

Paryż. (PAT.) Genewski korespondent „Matina" telegrafuje, że ostatnio wyłoniła się koncepcja następująca: **6 niestałych członków Rady Ligi podaje się do dymisji razem a wybory do Rady przesunięte zostałyby na wrzesień.**

P. P. S. stawia rządowi ultimatum.

Warszawa. (Telef. wł.) Na niedzielnem posiedzeniu Rady Naczelnej P. P. S. starły się dwa poglądy: jeden, reprezentowany przez p. Zarembę i Szczerkowskiego, domagał się natychmiastowego wystąpienia P. P. S. z koalicji rządowej, drugi zaś, który znalazł wyraz w rezolucji p. Daszyńskiego, uchwalonej przez Radę, postawił szereg postulatów pod adresem **rządu i zakreślił 2-tygodniowy termin dla ich przeprowadzenia.**

Rezolucja p. Daszyńskiego zarzuca pracom rządu powolność i „uleganie wpływom klas posiadających". Za bezwzględną zaś konieczność uważa „**uruchomienie robót publicznych i budowlanych, stanowcze pociągnięcie klas posiadających do świadczeń na rzecz skarbu, zdecydowaną redukcję budżetu, przedewszystkiem wojskowego,** z uwzględnieniem potrzeb i słusznych postulatów pracowników i urzędników państwowych, zmianę polityki administracyjnej i narodowościowej, istotną walkę z nadużyciami i drożyzną, wreszcie zachowanie i przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego".

W dyskusji żądano redukcji wojska do 150.000 żołnierzy.

W poniedziałek obradowała Rada nad kwestjami taktycznemi i organizacyjnemi.

Uchwała powyższa świadczy, że P. P. S. czuje się w kraju coraz gorzej i chce odzyskać utraconą popularność przez przejście do opozycji.

Zła wola Niemiec zostanie napiętnowana.

WAŻNA DEKLARACJA VANDERVELDE'A.

Genewa. (PAT) Vandervelde złożył prasie **niesłychanie ważną deklarację. Oświadczył on, iż plenarne Zgromadzenie Ligi odbędzie się we wtorek, niezależnie od wyniku poufnych rokowań.**

Na zapytanie dziennikarza niemieckiego: „**Co będzie, gdy Niemcy cofną zgłoszenie wstąpienia?**" — Vandervelde odparł:

— **A co pan myśli, że wtedy rozejdziemy się bez dania sprawozdania, cośmy zrobili?** Zgromadzenie ma jeszcze wolną trybunę, na której każdy stanie, by zdać sprawę z tego, co zrobił i jakie stanowisko zajął w sprawie konfliktów. **Jeśli dla obrony pokoju poszliśmy na maksymalne ustępstwa, to o wynikach tego zawiadomimy Zgromadzenie Ligi.** Są dwie kwestje: wstąpienie Niemiec do Ligi, oraz wstąpienia Niemiec do Ligi i **zajęcia miejsca w Radzie.** Wycofanie zgłoszenia przez Niemcy nie jest tylko zwykłą formalnością i nawet **w razie wycofania go, Liga może się na ten temat wypowiedzieć.**

Deklaracja ta, niesłyhanie ważna, wskazuje, że w razie **gdyby doszło do zerwania, to odpowiedzialność Niemiec za zerwanie zostałaby stwierdzona z trybuny Zgromadzenia.**

—oOo—

Genewa. (PAT.). Po odbyciu z Lutherem i Stresemannem rozmowy, Briand oświadczył przedstawicielom prasy tylko tyle, **że sytuacja nie uległa zmianie** i że kontynuować będzie jutro rano narady ze swoimi kolegami i z delegatami niemieckimi. **Briand przyjął następnie p. Quinones de Leona, Skrzyńskiego i Vandervelda,** którym przedstawił sytuację. **Panuje przypuszczenie, że w razie, gdyby nie osiągnięto porozumienia i gdyby sprawę przekazano ogólnemu Zgromadzeniu członków, Rada Ligi mogłaby wnieść na Zgromadzenie rezolucję, zmierzającą do odroczenia do wrześniowej sesji sprawy wszystkich kandydatur, łącznie z kandydaturą Niemiec.**

Dzisiaj plenarne posiedzenie.

Genewa. (PAT.). Członkowie Rady rozpatrywali wczoraj na popołudniowem posiedzeniu, które trwało od 3—8, **różne sposoby rozwiązań,** zbliżone naogół do propozycyj powziętych wczoraj jednomyślnie przez Radę, przyczem stwierdzono, że wszystkie dotychczasowe wysiłki **spełzły na niczem. Postanowiono zwołać na wtorek plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi** dla rozpatrzenia sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi. W czasie dyskusji przedstawiciel Francji domagał się z naciskiem, jako minimum, **natychmiastowego utworzenia miejsca dla Polski.**

UCZCZENIE PAMIĘCI PAWŁA BOURGEOIS.

Genewa. (PAT.). Na plenarnem posiedzeniu Ligi, które odbyło się w sobotę, przedstawiciel Kolumbji, Urutia, wygłosił dłuższe przemówienie, **poświęcone wielkiemu Francuzowi, Pawłowi Bourgeois. Dziękował mu w imieniu Francji Briand.**

Następnie Zgromadzenie uchwaliło **dodatkowy budżet na rok 1926 i przyjęło kosztorys budowy nowego gmachu na 16 milj. franków.**

—oOo—

Wtorek dniem decydującym.

Warszawa. (Tel. wł.). **Deklaracja Vanderveldego wobec prasy nie pozwala bardzo liczyć na ugodowe usposobienie Niemiec. W każdym razie sprawa miejsc w Radzie Ligi musi być w ciągu wtorku definitywnie załatwiona. We wtorek rozstrzygnie się, czy dojdzie do kompromisu, czy też wstąpienie Niemiec do Ligi będzie odroczone, nawet bez oznaczenia terminu. W takim razie nie nastąpiłoby na razie żadne rozszerzenie Rady Ligi.**

Niemcy chcą szantażować.

Powód, dla których Niemcy sprzeciwiają się wstąpieniu teraz Polski do Rady Ligi, nawet na miejsce niestałe, zdradza przypadkowo korespondent „Germanii". Pisze on, że Niemcy w jesieni oddadzą głos za Polską, — a mianowicie, **jeśli Polska w zamian za głos Niemiec zgodzi** się na pewne wobec niej ustępstwa w kwestjach, **będących przedmiotem sporu między** obydwu państwami. Znaczy to, że do jesieni Niemcy będą Polskę szantażowały, żądając ustępstw w sprawie umowy gospodarczej, optantów, likwidacji dóbr, **mniejszości narodowych, a zapewne wysuną także sprawę Korytarza.** Z tego też powodu oddanie teraz Niemcom miejsca w Radzie Ligi, bez równoczesnego wejścia Polski, byłoby niebezpieczeństwem ogromnem dla Polski i wprowadziłoby stosunki polsko-niemieckie w taki stan zabagnienia, jakiego od 7 lat nie było.

Oficjalnie Niemcy swoje veto przeciw przyznaniu Polsce miejsca niestałego motywują antypolskim nastrojem Reichstagu i narodu niemieckiego, oporem Hindenburga i.... skargami mniejszości niemieckiej w Polsce.

—oOo—

Genewa. (A. W.) **Zapowiedziane na dzisiaj plenarne posiedzenie Ligi Narodów zostało odłożone do środy, by zyskać na czasie i dać możność sfinalizowania obecnych rokowań w sprawie nowych propozycyj. Jeśli nie dojdzie do kompromisu dziś, to na środowem posiedzeniu Briand oświadczy, że zeszłoroczne układy zostały zerwane, Francja uzyskuje wolną rękę i ewentualnie możność założenia veta przeciwko przyjęciu Niemiec.**

—ooo—

Stolica uczciła arcybiskupa-męczennika.

Zwłoki ś. p. Arcybiskupa Cieplaka przyjechały do Wilna.

Przez cały dzień sobotni tłumy wiernych Warszawy pielgrzymowały do trumny ze zwłokami ś. p. Arcybiskupa Cieplaka, ustawionej w kaplicy Przeździeckich. Rano odprawili u zwłok msze żałobne uczniowie zmarłego metropolity: biskup łucki Godlewski i prałat łódzki, Pączek.

W niedzielę przewieziono trumnę do głównej nawy kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, przy których kard. Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne, a ks. prof. Szlagowski wygłosił żałobne przemówienie. O godz. 4 po południu odbyły się przy zwłokach egzekwie, po ukończeniu których zwłoki zostały odprowadzone na dworzec wileński. W potężnym pochodzie żałobnym szły kolejno: młodzież szkolna, związki, wojsko, policja, delegacje zrzeszeń, za któremi kroczyło duchowieństwo świeckie i zakonne z arcyb. Roppem na czele. Za trumną podążali: rodzina zmarłego, przedstawiciele Sejmu, Senatu, Rządu i władz, oraz liczne rzesze wiernych. Przed kościołem po-bernadyńskim pożegnał szczątki sen. Baliński, oraz poseł ks. Wyrębowski. Z dworca wileńskiego zwłoki odjechały rano w kierunku Wilna, zatrzymawszy się po drodze w południe w Białymstoku, oraz o godz. 2 po południu w Grodnie, gdzie na dworcach odbyły się uroczystości żałobne.

W Białymstoku zatrzymał się pociąg ze zwłokami ś. p. arcyb. Cieplaka w południe. Na stacji zebrały się tłumy. Ks. dziekan Chodeko z duchowieństwem odprawił modły, poczem pociąg ruszył do Wilna. Pogrzeb w Wilnie odbędzie się we wtorek.

Dzisiaj przybyły zwłoki ś. p. Arcybiskupa Cieplaka do Wilna. W uroczystym pogrzebie wezmą udział: Prezydent Wojciechowski, w imieniu rządu ministrowie St. Grabski, gen. Żeligowski i Raczkiewicz, oraz 16-stu biskupów.

UDZIAŁ RZĄDU W POGRZEBIE ARCYB. CIEPLAKA.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek wyjechali na pogrzeb arcybiskupa Cieplaka do Wilna p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, w towarzystwie dyrektora kancelarji cywilnej p. Lenca, oraz ministrowie Raczkiewicz, St. Grabski i Żeligowski.

Warszawa. (Telef. wł.). Jakkolwiek w ciągu lutego wywóz i przywóz towarów nieco się zmniejszył, mimo to bilans handlowy kształtuje się pomyślnie.

Wykrycie tajnej drukarni komunistów.

Warszawa. (Tel. wł.). **Policja odkryła dzisiaj wielką, oddawna i regularnie pracującą, konspiracyjną drukarnię komunistów przy ul. Tłumackiej 4; aresztowała jej kierownika, nazwiskiem Kahane. Skonfiskowała druki, oraz klisze i matryce, dostarczające odezw w językach polskim i niemieckim dla G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Druki, broszury i pisma p. Kahane przewoził na Nalewki do tajnej introligatorni. Skonfiskowany olbrzymi materjał przewieziono do policji na 5 platformach.**

—ooo—

Fiasko prowokacyjnego wiecu.

Warszawa. (PAT.). Na dziś na godz. 10-tą został zapowiedziany wiec, na którym miał przemawiać poseł Bryl na temat: „Prawda o Rosji sowieckiej". Z **uwagi na uroczystości związane z pogrzebem arcyb. Cieplaka, komisarjat policji zabronił odbycia wiecu, o czem Bryl został wczoraj zawiadomiony.** Przed gmachem cyrku, gdzie miał się odbyć wiec, zebrał się tłum, liczący około 5.000 osób. Policja wezwała tłum do rozejścia się, a gdy to nie skutkowało, policja rozprószyła tłum, przyczem aresztowano kilkunastu osobników.

—ooo—

Ku czci gen. Józefa Bema.

Tarnów. Onegdaj w sali P. S. L. w Tarnowie odbyła się uroczysta Akademja ku czci generała Józefa Bema.

Na uroczystość przybył z Warszawy, jako reprezentant poselstwa węgierskiego, p. Diveky, któremu licznie zebrana publiczność zgotowała gorącą manifestację. Owacja powtórzyła się podczas przemówienia prof. **Kazimierza Wojciechowskiego,** który witając delegata węgierskiego, wskazał na węzły łączące w pochodzie dziejów, naród polski z węgierskim, przypieczętowane wspólnie przelaną krwią za wspólne ideały.

Następnie p. **Ludwik Naimski,** rotmistrz 5 pułku strzelców konn., wygłosił referat p. t.: „Gen. Bem spadkobiercą idei Henryka Dąbrowskiego", przyjęty bardzo gorąco przez publiczność.

Resztę programu wypełniły produkcje chóru Tow. Muzycznego i orkiestry 16 p. p.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komitetu delegatów ministerstwa skarbu dla spraw oszczędności, rozpatrywano sprawę techniczno-gospodarczej organizacji wytwórni wojskowych.

—oOo—

Pastor Bursche w obronie moralności kurnika.

W ankiecie „Nowego Kurjera Polskiego“ o ustawodawstwie małżeńskiem wziął udział superintendent wyznania ewangelicko-augsburskiego, p. Bursche (tytułowany w dzienniku niewłaściwe „Ks. Biskupem“; ewangelicy nie uznają kapłaństwa, nie mogą też mieć „biskupów“). To, co powiedział, jest typowem dla przedstawiciela wyznania ewangelickiego; **zdradza mianowicie niepohamowaną nienawiść tego wyznania do katolicyzmu, połączoną z grubą ignorancją doktryny katolickiej i równocześnie ujawnia ten anarchistyczny indywidualizm w myśleniu, który dał początek luteranizmowi.**

P. Bursche nie zadowolił się przedstawieniem stanowiska swojego wyznania w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego, do czego miał prawo i przeciw czemu niktby nie protestował, ale całą prawie swoją odpowiedź poświęcił polemice z katolicyzmem, zwłaszcza z poglądami wypowiedzianemi w ostatnim liście biskupów polskich. Oto, co pisze p. B.:

„Odmawianie rozwodu prowadzi: do wykrętnych sofizmatów, które po większej części są podstawą t. zw. „unieważniania“ małżeństw w Kościele katolickim, które zresztą niczem innem nie jest, jeno zakapturzonym i nieszczerym rozwodem (wiadomą jest rzeczą, że w tym kościele, który nie uznaje rozwodów, a przecież znaleźć musi wyjście z tragicznych nieraz sytuacyj za pieniądze, zazwyczaj za wielkie pieniądze, prawie każdy może otrzymać unieważnienie małżeństwa, bo zawsze znajdzie się jakiś pozorny wykręt)“.

Jest to ignorancja zaprawiona w dodatku perfidją luterskiego pastora. P. Bursche nie widzi realnej różnicy między unieważnieniem małżeństwa, które w pewnych wypadkach Kościół katolicki ogłasza, a rozwodem, którego Kościół nie uznaje.. A przecież sprawa nie jest tak trudna do zrozumienia. Jeśli bowiem małżeństwo zostało zawarte mimo istniejących (nie wykrytych) przeszkód unieważniających, czyli właściwie małżeństwa niema, Kościół wyrokiem swego sądu stwierdza ten fakt, orzeka prostą nieważność małżeństwa, uznaje je za niebyłe. Przez rozwód zaś można i należy rozumieć tylko takie orzeczenie sądowe, które rozrywa małżeństwa faktyczne, prawnie i ważnie zawarte. Jeśli tej bijącej w oczy różnicy między rozwodem a unieważnieniem małżeństwa nie rozumie człowiek prosty, niewykształcony, to można mu to jeszcze wybaczyć. Cóż jednak powiedzieć o p. Burschem, który podobno na Uniwersytecie warszawskim wykłada teologję ewangelicką?

Ta kompromitująca dla „profesora uniwersytetu“ ignorancja łączy się z perfidją i złośliwością, gdy p. Bursche wspomina o „wielkich (?) pieniądzach“, za które „prawie każdy“ katolik może rzekomo „otrzymać unieważnienie małżeństwa“. P. Bursche winien mieć tyle przynajmniej wiedzy praktycznej, by wiedzieć, że proces o unieważnienie małżeństwa musi się oprzeć na rzeczowym materjale sądowym, że sporządzenie tych aktów musi za sobą pociągnąć wydatki i zarazem powinien mieć na tyle uczciwości, by, jeśli już o kosztach procesowych pisze, wyjaśnić, czem są spowodowane?

A już do rzędu kłamstw należy odnieść jego zdanie, jakoby „prawie każdy“ katolik mógł się w Kościele o rozwód w formie unieważnienia małżeństwa postarać. P. Bursche wie dobrze, że tak nie jest, — wie zaś najlepiej z własnego doświadczenia, bo miał w swej kancelarji nieraz do czynienia z tymi, co dla uzyskania rozwodu przechodzili z katolicyzmu na jego wyznanie.

Jeszcze gorzej przedstawia się to, co p. Bursche powiedział o nauce ewangelickiego wyznania w tej sprawie.

„W idei małżeństwa — oświadczył — chrześcijańskiego i według zasad Ewangelji leży jego nierozerwalność“.

Wyznanie cenne, stwierdza bowiem, że nawet akatolik podzielać musi katolicki pogląd na małżeństwo, jeśli się chce trzymać Ewangelji. Próżnobyśmy jednak oczekiwali od p. Burschego konsekwentnego stąd wniosku: — Wobec tego jestem za nierozerwalnością! Po powyższem cennem stwierdzeniu oświadcza p. Bursche:

„Jestem jednak zwolennikiem rozerwalności każdego małżeństwa wobec państwa bez względu na to, czy ślub został zawarty w kościele, czy cywilnie“.

Oto mamy w całej nagości ten indywidualizm anarchistyczny Lutra, który doprowadził do tego, że jego wyznanie jest dziś konglomeratem kłócących się z sobą opinij szkół, sekt, a nawet jednostek, — bez cienia syntezy i systemu.

Wiadomo, jak łatwo i bez ceremonji udzielał Luter rozwodów, jak się nawet nie zawahał przed uprawnieniem poligamji w wypadku z Filipem, landgrafem heskim, jeśli chodziło o dogodzenie oddanym sobie wielmożom. Nie podejrzany o sympatje dla katolicyzmu Heine, określił tę jego działalność jako „emancypację ciała“, a (również antykatolicki historyk) Döllinger, o jego sławnem kazaniu na temat małżeństwa powiedział, że „proste, przyrodzone poczucie moralne poganina odrzuciłoby je ze zgrozą“.

„Moralność kurnika“!

Na to określenie zasługuje doktryna protestancka o małżeństwie, tak, jak ją scharakteryzował p. Bursche. Jest to zaś tem smutniejsze, że w jej obronie stają nie zwolennicy jakiegoś materjalistycznego światopoglądu, ale — chrześcijanie, którzy często do Biblji zaglądają. A już wprost upokarzającem jest dla ich moralności, gdy przyznają, że z Ewangelji wynika zasada nierozerwalności małżeństwa, w praktyce jednak nie są zdolni pójść za tem wskazaniem.

Oceniając to wszystko w świetle prawdy, konstatuje **historyk angielski, Wiljam Lilly**, (anglikanin), że „w świecie dni naszych jedynie Kościół katolicki stanowczo i pozytywnie obstaje za absolutnym charakterem małżeństwa. I czy ludzie zechcą słuchać, czy nie, głosi przestrogę, że **degradować małżeństwo do kontraktu, regulowanego przez policję społeczną, jest to zawracać cywilizację do bagna, z którego się właśnie wydostała“.** Do rzędu tych sił, które kulturę duchową Polski obniżyć chcą przez instytucję rozwodów i małżeństw cywilnych, zaliczyć musimy luteranizm na równi z prawosławiem; wynika to z ankiety „Nowego Kurjera Polskiego“, który dziś staje się organem wojującego luteranizmu. **St. D.**

VI Kongres międzyn. katolicki „I. K. A.“

Na zaproszenie i pod przewodnictwem Biskupa Chassagnon odbędzie się tegoroczny zjazd „Iki“ w mieście Autun (we Francji) w dn. od 9 do 13 sierpnia. Przedmiotem obrad kongresu będzie — „społeczne królestwo Chrystusa“, według encykliki papieskiej z dn. 11 grudnia ub. r. w stosunkach rodzinnych, życia ekonomiczno-społecznego, narodowego i międzynarodowego.

Zgłoszenia udziału lub referatów należy zgłaszać pod adresem: „G. Noaillat, President de la Societé du règne social du Christ, Paray-le-Monial, Saone et Loire, France, Musée du Hieron.“.

Z dnia politycznego

I w P. P. S. mają — „Inkwizycję“.

„Wiadomości literackie“ postanowiły pomódz P. P. S. w jej „akcji oświatowej“, wśród robotników. Wydelegowano p. Millera, który odbył konferencję z pp. Pragierową i Garlickim z T. U. R. w tej sprawie. Rokowania jednak rozbiły się, ponieważ panowie z P. P. S. zastrzegli sobie kontrolę wszystkich przemówień, jakieby „lewica literacka“ miała do robotników wygłaszać. P. Miller oburzony, skarcił w „Wiadomościach literackich“ P. P. S. za pielęgnowanie tych „reakcyjnych metod“. W odpowiedzi na to przewodniczący T. U. R., p. Szpotański, usprawiedliwia w „Robotniku“ stanowisko p. Pragierowej tem, że „T. U. R. jest instytucją o charakterze ideowym“, że z tego powodu musi być „czyniony dobór i prelegentów i programów“ nawet, jeśli się do współpracy zgłasza „lewica literacka“.

Cały spór jest o tyle ciekawy, że świadczy o podwójnej mierze stosowanej przez socjalizm do siebie, a n. p. do katolicyzmu.

Niedawno jeszcze oburzały się organy socjalistyczne na Kościół za to, że zcenzurował i umieścił na indeksie dzieło uczonego włoskiego, Buonaiuti'ego. Pisano o „powrocie do tradycji Inkwizycji“... **Nie długo czekaliśmy, a pokazało się, że i P. P. S. ma swoją Inkwizycję, swój indeks i swoją cenzurę.** I nie dziwimy się temu! Trudno wymagać, by jakaś instytucja oparta o własny światopogląd, tolerowała to, co uważa za błąd, na równi z tem, co określa jako swoją prawdę. Tylko, że PPS. odmawia w praktyce katolicyzmowi tego, czego dla siebie żąda! Podwójna miarka!

—oOo—

O czem piszą inni?...

„Ugoda“ polsko-żydowska w Genewie. — Ogłosić tekst „ugody“! — Piłsudczycy przygotowują uroczystości na dzień 19 b. m.

Oprócz Zgromadzenia Ligi obraduje też w Genewie komisja mniejszościowa Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów. Poruszono tam, jak dowiaduje się korespondent „Naszego Przeglądu“, sprawę „ugody“ polsko-żydowskiej. Niejaki p. Wiszniak (żyd, ale z rosyjskiego Stow. Przyj. Ligi) wyraził wątpliwość, czy „ugoda“ została zrealizowana, przyczem „zahaczył on również o sprawę numerus clausus“. Odpowiedział mu delegat polski, prof. Handelman i na tem się skończyło. Nie było żadnych ataków i skarg na „nietolerancję“ i „ucisk“ żydów w Polsce, gdyż

„dziwnym zbiegiem okoliczności na komisji nie było wogóle żadnego z przedstawicieli żydowskich Stow. Przyjaciół Ligi“.

Rzeczywiście dziwne! Korespondent „N. Przeglądu“ ma z tego powodu pretensje do pp. Reicha i Thona.

„Twórcy „ugody“ — pisze — mogą sobie zatem powinszować dyplomatycznego „sukcesu“ na terenie Ligi. Lichszej komedji doprawdy świat nie widział!“

Z wyborów na zjazd syjonistyczny przeciwnicy polityki pos. Reicha wyszli wzmocnieni. Do najważniejszych postulatów, jakie stawiają na zjeździe, należy żądanie ogłoszenia tekstu „ugody“. Koło żydowskie posiada — jak donosi „N. Przegląd“ — jeden oryginał „ugody“. Oddano go

„na mocy uchwały Koła, w depozyt pos. Feldmanowi, w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej podpisem pos. Reicha.

Ale dziś już, jak się okazuje, pos. Feldman dokumentu niema, zwrócił go bowiem pos. Reichowi przed kilku tygodniami.

Dwa odpisy mają posłowie Farbstein i Kirschbraun. Drugi oryginał znajduje się zapewno w rękach rządu. Jeżeliby więc Koło żydowskie nie zdecydowało się na ogłoszenie dokumentu, to mógłby tajemnicę „ugody“ wyświetlić rząd. Powinien to uczynić. Społeczeństwo powinno wiedzieć, co postanowiono w najdonioślejszych dlań sprawach.

Piłsudczycy przygotowują wielkie uroczystości na dzień 19 b. m. Związek Strzelecki zamierza złożyć swemu „duchowemu wodzowi“ raport o podwojeniu liczby członków (z 60 tys. na 120.000). Okręg warszawski organizuje na przestrzeni Warszawa-Sulejówek zawody marszowe, w których weźmie udział ponad 500 uczestników. W przeddzień imienin urządza Zw. Legjonistów pochód z pochodniami. Jednem słowem ma społeczeństwo zademonstrować „żywiołowo“ swe przywiązanie do p. Piłsudskiego, a to ma być argumentem w kampanji o ustawę o organizacji naczelnych władz wojskowych.

—oOo—

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Konkordat p. St. Grabskiego z moralnością.

W odpowiedzi na interpelację pos. Piotrowskiego (PPS.) „w sprawie bezprzykładnej (!) — jak się wyraża PAT. — napaści nauczyciela gimnazjalnego na cześć (!) wodza duchowego kultury Polski“, Żeromskiego, zaznaczył p. min. St. Grabski, że „opinja co do wartości literackiej Żeromskiego jest podzielona“... a twórczość ta „może pod względem wychowawczym wywoływać poważne(!) wątpliwości“. Oświadcza w końcu, że „nie może pociągnąć do odpowiedzialności nauczyciela gimnazjum państwowego, który na łamach dziennika wypowiedział ujemne zdanie o wartości wychowawczej części twórczości Żeromskiego“. Artykuł ten jednek uważa minister za „nietakt“, a nauczycielowi (p. prof. Foppowi we Włocławku) „udzielił z tego powodu wytknięcia“.

Wolno wątpić, czy to „wyjaśnienie“ p. ministra wyjaśnia rzeczywiście sprawę, o którą chodzi. Bo jeśli sam p. minister podaje w wątpliwość wychowawczą wartość części dzieł Żeromskiego, to trudno pojąć, dlaczego „udzielił wytknięcia“ profesorowi, który to samo uczynił. Tylko, że p. minister swoje wątpliwości pod adresem Żeromskiego wypowiada za pośrednictwem PAT., a prof. Fopp zrobił to w dzienniku. I djabłu świeczkę i Panu Bogu ogarek!

Zresztą jest to przykre i smutne! Profesor, który potępia moralność „Dziejów grzechu“, otrzymuje „wytknięcie“. Przypuszczać trzeba, że gdyby ją był pochwalił, byłby się spotkał z uznaniem nie tylko p. Piotrowskiego, ale i p. Grabskiego. Konkordat z moralnością!

—oOo—

Wiadomości kościelne.

W DOMU REKOLEKCYJNYM KS. KS. JEZUITÓW w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla księży. Początek dnia 19 kwietnia o godz. 7 wieczorem. Zakończenie dnia 23 kwietnia, godz. 7 rano. O wczesne zgłoszenia uprasza: ks. Józef Bok T. J., rektor domu.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

3 wyroki śmierci na rabusiów z pod Sieniawki.

W ub. sobotę zapadł w Przemyślu wyrok sądu doraźnego, skazujący wszystkich trzech oskarżonych o napad rabunkowy na nauczyciela w Sieniawce: Tomaszewskiego, Janowskiego i Banka **na karę śmierci.** Obrońcy odnieśli się z telegraficzną prośbą do Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie, również i trybunał przychylił się do tej prośby. W międzyczasie oczekując na odpowiedź z Warszawy, skazańcy wyspowiadali się, zaś do Banka przybył rabin. Przed godziną 12 **nadeszło ułaskawienie wszystkich trzech.** Przed gmachem sądu zgromadziły się tłumy ciekawych, które przyjęły ułaskawienie z widoczną ulgą.

Skazanie arcybiskupa marjawickiego.

W płockim sądzie okręg. rozpatrywana była sprawa arcybiskupa marjawickiego, Jana Marji Kowalskiego, oskarżonego o bluźnierstwo przeciw Bogu w utworze drukowanym. Sąd skazał Kowalskiego na rok twierdzy. Po złożeniu kaucji w wysokości 500 zł., skazany został wypuszczony na wolność.

URZĘDNICY ŚLĄSCY PRZECIW NOWELIZACJI USTAWY UPOSAŻENIOWEJ.

W Katowicach odbył się w niedzielę nader liczny wiec urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych w sprawie uposażenia i dodatku drożyźnianego. Uchwalona rezolucja domaga się **przywrócenia poborów z przed pierwszego grudnia roku ub.**, oraz przeciwstawia się **wszelkim próbom nowelizacji ustawy** uposażeniowej i o zabezpieczeniu emerytalnem. Rezolucja domaga się od rządu, by ostatecznie zdementował wszelkie pojawiające się na ten temat pogłoski. Wśród postulatów znajduje się głównie sprawa przywrócenia 20% dodatku śląskiego.

RED. WIENIAWA DŁUGOSZEWSKI WYPUSZCZONY ZOSTAŁ NA WOLNOŚĆ za złożeniem kaucji 250 zł. Red. W.-Długoszewski oskarżony jest o podburzanie w swym tygodniku „Za wolność“ do przeciwdziałania rozporządzeniom władz, za co grozi mu kara więzienia od roku do lat 3. Wskutek zażądania od niego kaucji 5000 zł., których oskarżony dać nie mógł, aresztowano go. Na skutek interwencji lewicowych posłów i związków dziennikarzy zmniejszono wysokość kaucji do 250 zł. Wieniawa-Długoszewski skazany został na 3 miesiące więzienia.

TRUP NA TORZE. Między stacjami Bwidnikiem a Lublinem znaleziono na torze kolejowym trupa nieznanego mężczyzny z głową odciętą kołami pociągu. Dotychczas nieustalono ani nazwiska owego mężczyzny, ani przyczyny wypadku.

P. JARACZ ZOSTAŁ SKAZANY za swój obraźliwy gest, na jaki sobie niedawno pozwo-

W 25-tą rocznicę „Wesela“.

(Powstanie „Wesela“. — Przygotowanie premjery krakowskiej. — Szykany cenzury).

Wyspiański do wystawienia „Wesela“ był właściwie jako poeta bardzo mało znany. Szersze sfery publiczności widziały w nim przedewszystkiem utalentowanego, choć nie można powiedzieć, by i należycie rozumianego malarza, a jedynie w ściślejszem kółku przyjaciół wiedziano, że ten osobliwy malarz jest równocześnie wielkim poetą i dramaturgiem.

Początek r. 1901 zapisał się w kronikach artystycznego światka krakowskiego sensacją nie lada. Idąc za przykładem Włodzimierza Tetmajera, żenił się z bronowicką, wiejską dziewczyną, znany literat krakowski, a przyjaciel, jeszcze z lat młodzieńczych, Wyspiańskiego — Lucjan Rydel. Na weselu, które się odbyło w Bronowicach, w dworku W. Tetmajera, — jako że panna młoda była młodszą siostrą p. Włodzimierzowej, — obok bronowickich sąsiadów, gospodarzy i kumotrów, znalazła się in gremio wszystka krakowska „literatura i sztuka“. Oczywiście Wyspiański również był wśród zaproszonych.

We swojej skądinąd interesującej, choć istotnie wybitnie plotkarskiej „Plotce o „Weselu“, do której wszystkich ciekawych szczegółowego opisu weseliska odsyłam, w następujący sposób przedstawia Boy zachowanie się Wyspiańskiego w czasie weselnej zabawy: „...szczelnie zapięty w swój tużurek, stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swojemi stalowemi, niesamowitemi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, a tu do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał do jego uszu strzęp rozmowy“. Podobnie mówi o poecie w swych wspomnieniach Chołoniewski: „siedział w kącie i milcząco przypatrywał się wszystkiemu“. Oto moment narodzin dramatu. Znając psychologję twórczości Wyspiańskiego, znając jego dramato-twórczy sposób kształtowania rzeczywistości, możemy sobie wyobrazić, jak patrząc na przesuwające się przed nim obrazy i ludzi, już wtedy, tam „na teatrze swej duszy“ właściwy dramat, później „Weselem“ nazwany, oglądał. Pomysł był gotowy, rozchodziło się tylko o jego napisanie. Echa dyskusji nad aktualnym podówczas na gruncie krakowskim problemem zbliżenia się inteligencji do ludu, w której Wyspiański żywy brał udział, wypełniły ideową treścią realistyczny szkielet dramatu. Dalsza praca poszła szybko. „Wesele“ zostało napisane od jednego rzutu, w niezwykle krótkim przeciągu czasu. Już w dwa tygodnie po bronowickich uroczystościach czytał Wyspiański u znajomych swych pp. Pareńskich niektóre sceny z „Wesela“. Dnia 28 lutego 1901 r., jak świadczy o tem data, zanotowana na końcu skryptu, oddanego w kancelarji teatralnej, rzecz już była ostatecznie opracowana i wykończona. Ze świeżym, nie zaschłym jeszcze dobrze rękopisem powędrował poeta na plac św. Ducha. Dyrektorem teatru był podówczas Kotarbiński. O pamiętnej owej wizycie, której następstwem była krakowska premjera „Wesela“, jedno z najważniejszych wydarzeń w nowoczesnych dziejach narodowego Teatru Polskiego, wspomina J. Kotarbiński, co nasępuje: Wyspiański w owe pamiętne popołudnie zaczął mi czytać cichym głosem początek przedziwnego poematu-szopki, zrodzonego z przeżyć bronowickich. Byłem znużony, półsenny... Wkrótce jednak ujarzmiła mnie wizja poety, wygłaszana głosem miękkim, przyciszonym. Uległem czarowi rzeczy niezwykłych, nieznanych w poezji dramatycznej całego świata. Wyspiański przestawał chwilami, wtrącał krótkie uwagi. Po półtoragodzinnem czytaniu, ożywiony, zachwycony, prosiłem gorąco o ciąg dalszy sztuki.. (— Poeta przyszedł na razie tylko z pierwszym aktem —). Potem, w ciągu tygodnia wyrywałem poecie na gorąco kartki rękopisu „Wesela“, które przepisane, poszło szybko na warsztat, wśród gorączkowego tempa pracy“... W dorobku J. Kotarbińskiego, jako kierownika sceny krakowskiej, czynem jeśli nie największym, to w każdym razie najśmielszym było zdecydowanie się na granie „Wesela“, nie dlatego, że bez wahania przyjął utwór, mało dotąd jako poety znanego malarza, lecz dlatego, że się podjął wystawienia rzeczy, samej w sobie tak trudnej, a nawet niebezpiecznej. Właśnie, nawet niebezpiecznej! Wiemy, że „Wesele“ powstało na podłożu pewnego konkretnego faktu. Otóż Wyspiański, uważając rzeczywistość za równie dobry, jak i każdy inny materjał, żywcem ją do swego dramatu wcielał, będąc pewny, że z czasem te rysy aktualne same przez się, się zatrą, osoby pójdą w niepamięć, a pozostanie tylko to, co jest wieczne i nieprzemijające. Nie przejmując się pod tym względem żadnemi skrupułami w pierwotnym spisie osób, podał poeta, później dopiero usunięte, pełne nazwiska uczestników wesela. Nic więc dziwnego, że w związku z tem żywiono uzasadnioną obawę skandalu w czasie przedstawienia, grożącego dramatowi upadkiem do roli małomiasteczkowej, sensacyjnej „plotki“, w razie, gdyby publiczność nie odczuwszy potężnej poezji „Wesela“, zajęła się jedynie aktualnością jego tła. Na szczęście, dyrektor Kotarbiński uprzedzeniami żadnemi się nie krępował i dając dowód cywilnej odwagi, dramat przyjął. Już w niespełna tydzień po złożeniu sztuki, rozpoczęto próby.

W dziennikach krakowskich z dnia 4 marca 1901 r. znajdujemy następujący komunikat teatralny: „Wczoraj (t. j. 3 marca) artyści nasi odbyli próbę czytaną z trzechaktowego dramatu Wyspiańskiego „Wesele“, w którym grać będzie z małemi wyjątkami cały niemal personal sceny naszej. Ponieważ jednak sztuka ta wysoce oryginalna, dla artystów przedstawia duże trudności i potrzebuje w wykonaniu wielkiej subtelności, przeto próby nad nią potrwają czas dłuższy“. Komunikat z 11 marca przynosi dalszą wiadomość, że „rozpoczęły się już pełne próby „Wesela“ pod kierunkiem p. Walewskiego, przy pomocy samego autora“. Praca szła w przyspieszonem tempie, odbywano nieraz po dwie próby dziennie. Trzeba się bowiem było spieszyć wobec bliskiego, zaledwie tydzień czasu na obrobienie, pozostawiającego terminu premjery (wyznaczonej na dzień 16 marca). A tu tyle trudności się nastręczało. I to nie tylko formalnych, polegających na tem, że „Wesele“ nie posiadające t. zw. „ról głównych“, lecz prawie wszystkie równie ważne, wymagało odpowiedniej obsady i rzetelnego wysiłku całego zespołu; lub trudności w ujęciu we właściwą dykcję zmiennego, krótkiego rytmu wiersza. Były jeszcze gorsze trudności w oporze aktorów, którzy początkowo do sztuki zgoła nie mieli przekonania. Dyrektor Kotarbiński wspomina, jak na próbie czytanej jedna z aktorek ze złością rzuciła o stół rolę panny młodej, nie chcąc grać w takiem „bzdurstwie“. Z czasem jednak obsada się ustaliła, a niezaprzeczony czar poezji zaczął robić swoje. Szczególnie Kamiński w roli Stańczyka utrafił odrazu w mocny, właściwy ton i z prawdziwą pasją począł swą kreację opracowywać. I reszta aktorów dała się wkrótce wciągnąć w oryginalną atmosferę pół-snu, pół-jawy dzieła. Z ważniejszych ról, rolę gospodarza objął Sobiesław, dziennikarza — Sosnowski, Wernyhory — Knake-Zawadzki, Zawiszy — Jednowski, panny młodej — Siemiaszkowa, Racheli — Sulima, Chochoła — Popławski. Sam Kotarbiński ustąpiwszy roli Wernyhory Zawadzkiemu, wziął rolę Czepca. Wyspiański, uczęszczając na próby, współpracował gorliwie z aktorami i reżyserem sztuki, Adolfem Walewskim, jak to w swych wspomnieniach stwierdza dyrektor Kotarbiński. Dekoracje oryginalne przygotowywał Spitzlar, pomyślano również o ilustracji muzycznej dramatu, opartej na motywach ludowych. Mimo krótkiego terminu, który spowodowanym przez siebie pośpiechem musiał się odbić na wykonaniu sztuki, przyznać trzeba, że zarówno dyrekcja, jak i reżyser, oraz aktorowie, zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby stanąć na wysokości zadania, i niepospolitemu dziełu poetyckiemu zapewnić godną sceniczną realizację.

Nie możemy jeszcze pominąć milczeniem charakterystycznego incydentu z ówczesną cen-

ił wobec publiczności warszawskiej, na 300 zł. grzywny przez sąd koleżeński Z. A. S. P. Wyrok ten łagodny umotywowano zdenerwowaniem artysty.

GROŹNY STAN WISŁY NA ŚLĄSKU. Według doniesień, jakie nadeszły ze śląskiego urzędu wojewódzkiego, poziom wody na Wiśle w powiecie pszczyńskim od niedzieli godz. 12 w nocy do wczoraj godz. 8 rano podniósł się o 170 cm. ponad stan normalny. Niżej położone okolice znajdują się pod wodą. Istnieje obawa, że wskutek ciągłych deszczów poziom wody jeszcze się podwyższy.

BRODY NAWIEDZIŁ GROŹNY POŻAR, którego pastwą padło niemal całe śródmieście. Pożar wybuchł w centrum miasta, w hotelu „Salba", który spłonął doszczętnie. Ogień objął kilkanaście sąsiednich domów. Wiele rodzin pozostało bez dachu nad głową. Szkody wynoszą setki tysięcy złotych. Miasteczko Brody posiada zaledwie 4 sikawki, a te nie mogły stawić czoła groźnemu żywiołowi.

ELEKTRYCZNE OBELISKI TRAMWAJOWE zajaśniały na ulicach Warszawy. Są one oświetlone wewnątrz elektrycznemi lampkami. W najbliższym czasie stanie w śródmieściu 35 takich obelisków.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

34 górników zasypanych w Bytomiu.

W sobotę po południu odczuto w Bytomiu wstrząśnienie podziemne, które trwało 5 sekund. W związku z tem biuro Wolffa podaje, że wstrząśnienie to spowodowane było zapadnięciem się chodnika w kopalni Karsten-Centrum. Według tego doniesienia, odciętych zostało wskutek tego wypadku 34 górników. Na podstawie znaków, jakie dają odcięci górnicy, można przypuszczać, że 18 z nich ocalało, trzech zaś zostało zasypanych. O reszcie do tej pory nic nie wiadomo. Prace ratunkowe są w pełnym toku.

Grecja walczy o moralność tańców.

KAŻDA PŁEĆ MUSI TAŃCZYĆ OSOBNO!

Donoszą z Grecji, iż w jednem z miast tamtejszych wyszło rozporządzenie, zabraniające tańczyć osobnikom różnych płci. Sale będą skonstruowane w ten sposób, że w jednej części mężczyźni będą tańczyli ze sobą tango, zaś w drugiej części kobiety one-stepa. Równocześnie rząd wydał rozporządzenie, aby matki czuwały nad krótkością sukienek i koszulek u swoich córek. Postanowienie to zostało powzięte po wizycie pewnego arcybiskupa na dancingu, który stwierdził, że obie płcie zbytnio zbliżają się do siebie. Wszystkie szkoły tańca zostały zamknięte. Jest to więc już drugi kraj (po Włoszech), który pozamykał dancingi.

KASPROWICZ I SIEROSZEWSKI CZŁONKAMI HONOROWYMI LONDYŃSKICH PEN-CLUBÓW. Zarząd P. E. N. Club'u w Londynie zwrócił się do Jana Kasprowicza i Wacława Sieroszewskiego o przyjęcie godności członków honorowych centrum londyńskiego klubów P. E. N.

HISTORJA ZE ZMIANĄ NAZWISK PRZEZ SOWIETY. Prezydjum wszechrosyjskiego komitetu centralnego postanowiło zmienić nazwy wysp na Północnym Oceanie Lodowatym. „Ziemia Mikołaja II," została nazwaną „Ziemią Północną". „Wyspa następcy tronu Aleksieja" otrzymała nazwę „Mały Tajmyr". Wyspę, którą odkryto w r. 1922 w zatoce Hidajama, nazwano „Wyspą Sokalskiego", według nazwiska znanego geografa rosyjskiego.

Na tle tej manji zmieniania nastąpiło oziębienie stosunków między Finlandją a Bolszewją, albowiem rząd fiński miał złożyć oświadczenie, że nie uznaje nazwy Leningrad i używać będzie nadal nazwy Petersburg.

ROSJA — KLASYCZNY KRAJ POETÓW I POWIEŚCIOPISARZY. „Wieczerniaja Moskwa" podaje, że w Rosji sowieckiej jest obecnie 8 000 poetów i 6.000 powieściopisarzy.

---

zurą teatralną. Według obowiązujących na terenie ś. p. Galicji przepisów, treść każdej wystawianej sztuki podlegała cenzurze, która należała do starostwa (a nie prokuratorji). Zdawałoby się, że urzędnik-Polak, zależny nie od austr. ministra spraw wewn. (jak prokurator), lecz od namiestnika-Polaka, będzie względniejszy w traktowaniu sprawy. Niestety, okazało się, że w tym wypadku pozostający w służbie austr. Polak był niemniej gorliwy od najbardziej służalczo usposobionych rosyjskich czynowników. Ołówek p. cenzora, którym podobno był młody hr. Stadnicki, pokiereszował „Wesele" w bezpardonowy sposób. Zrozumiałe jest niezadowolenie z przypominania nazwiska Szeli, przemienionego następnie na Upiora, zrozumiałe jest ze względów koteryjnych usunięcie pełnego nazwiska hetmana-Branecki; dziwniejszą jest rzeczą, że za niecenzuralne powiedzenie „chłopy chcom się do żelastwa brać", lub ustęp o kosie „kosa, jaka piękna", nie mówiąc już o takich nieprawomyślnościach, jak np. rozmowa między dziewczyną a poetą „a kaz tyz ta Polska?", czy już po prostu buntem pachnące wezwanie gospodarza: „chyćcie broni"... O charakterze tych skreśleń, przechodzących najgorsze wyobrażenie o serwiliźmie, daje pojęcie, ogłoszony w r. 1911 w „Krytyce" szczegółowy opis pierwotnego tekstu „Wesela" i przedstawienie zaszłych zmian na podstawie korelacji tekstu drukowanego z kopją złożonego w dyrekcji teatru rękopisu.

Biurokratyczna gorliwość p. cenzora wywołała powszechne oburzenie. Jak o tem czytamy w „Głosie Narodu" z 16 marca 1901 (Nr. 63), została nawet w tej sprawie wniesiona interpelacja w Sejmie.

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Podróż naukowa prof. Sawickiego do Dobrudży

przy pomocy specjalnego samochodu ekspedycyjnego.

Jak się dowiadujemy, prof. Uniw. Jagiell., **Dr Sawicki**, organizuje podróż naukową do Dobrudży przy pomocy specjalnego samochodu ekspedycyjnego. Będzie to wyprawa naukowa o charakterze zupełnie odmiennym od dotychczasowych tak pod względem technicznym, jak i metodycznym. Wycieczka wyruszy z Krakowa **w niedzielę 20 b. m.** i wróci w pierwszych dniach maja. Prof. Sawicki będzie prowadził badania morfologiczne, ewentualnie stacje meteorologiczne, oraz badania ludnościowe i gospodarcze. W skład wycieczki wejdą, poza prof. Sawickim: **Dr Marjan Sokołowski**, botanik, jego brat **Stanisław Sokołowski**, geolog, oraz geograf rumuński; w czasie podróży uczestnicy wycieczki wejdą w porozumienie z pokrewnymi fachowcami Rumunji.

Grono podróżników, po powrocie do kraju w maju b. r., mając już za sobą doświadczenia ekspedycji rumuńskiej, wybierze się w drugiej połowie czerwca na 3-miesięczną podróż do Laponji fińskiej i szwedzkiej, przyczem dokona objazdu całego morza Bałtyckiego.

Organizowanie Muzeum Ziemi krakowskiej

dla celów naukowych, oświatowych i dydaktycznych.

Oddział krakowski Polsk. Tow. Krajoznawczego przystępuje do tworzenia Muzeum Ziemi Krakowskiej, chcąc tym sposobem ześrodkować dla celów naukowych, oświatowych i dydaktycznych **całokształt zjawisk przyrodzonych i ludnościowych Ziemi Krakowskiej.**

Towarzystwo rozpoczęło już gromadzić oryginały, kopje i modele, fotografje i rysunki, wszelkiego rodzaju, przedmioty i ilustracje przedstawiające geologiczny rozwój Ziemi Krakowskiej, jej krajobraz, florę i faunę, życie i rozwój mieszkańców od czasów najdawniejszych (prehistorja, antropologja, etnografja, sztuka ludowa, literatura, gospodarstwo i t. d.). Materjały te pochodzą przedewszystkiem z bliższej okolicy Krakowa, t. j. z powiatów: krakowskiego, wielickiego, miechowskiego, olkuskiego, chrzanowskiego, bocheńskiego, myślenickiego i wadowickiego. Szczególniejszy nacisk położy Muzeum na cele pedagogiczno-dydaktyczne i oświatowe, tak, że będzie mogło służyć w wysokim stopniu szkolnictwu krakowskiemu, oraz ruchowi turystycznemu.

—oOo—

Jubileusz „Wesela".

Na scenie krakowskiej z pierwszej obsady pozostały tylko trzy osoby, t. j.: p. Puchalski (Szela), p. Senowski (Hetman) i p. Jednowski, który w pierwszem przedstawieniu grał Rycerza czarnego, później poetę i Wernyhorę. Pracuje również na scenie krakowskiej do dziś ówczesna przedstawicielka Isi, p. Janikowska, jako suflerka. Zaraz w następnym sezonie rolę poety objął młodziutki Brydziński, który ją też w dniu dzisiejszym odtwarza. Oprócz tych osób, związanych bliżej z dzisiejszym jubileuszem, w dawniejszych wznowieniach grali w „Weselu" w obecnej obsadzie: najwięcej razy p. Wacław Szymborski (czepca), oraz p. Miarczyński (Jaśka), nadto pp.: Kułakowski (Gospodarz), Zalewska (Gospodyni), Burnatowicz (Wojtek), Dobiesław (Ojciec), Kosmowska (Radczyni), Klońska (Rachel), Bracka (Klimina) Kustowski (Chochoł).

Jubileuszowe przedstawienie, reżyserowane przez p. M. Jednowskiego, jest 146-te z rzędu, granem na scenie teatru miejskiego w Krakowie. Liczba przedstawień „Wesela" w Krakowie jest jednak większa, gdyż w jednym sezonie grano „Wesele" wiele razy w nieistniejącym już dziś Teatrze Ludowym przy ul. Krowoderskiej za dyrekcji Rydla-Gabrjelskiego.

Niedzielny podwieczorek

zorganizowany przez Związek Dziennikarzy Polskich w Krakowie, w sali restauracji Udziałowej przy pl. Szczepańskim, uwieńczony został pełnym a zasłużonym sukcesem. I nic dziwnego, wszak na podwieczorku wystąpił najsłynniejszy czelista polski, prof. Bolesław Kopystyński. Pisać o grze — rzecz zbyteczna. Grał tak, jak tylko Kopystyński grać potrafi. A dobrał sobie świetnych partnerów w osobach znanego pianisty p. Mieczysława Buchnera i skrzypka p. Artura Opoczyńskiego, którego występ solowy wywołał ogólny zachwyt.

Z najlepszej strony przedstawiła się nam rokująca świetną przyszłość młoda śpiewaczka o wysokiej kulturze muzycznej p. Wanda Troskiewiczówna. Akompaniowała jej rutynowana pianistka p. L. Grodzicka. Z należytem uznaniem spotkał się Chór Akademicki, którego duszą jest jego prezes p. Mieczysław Hisztyn. Chór pod sprawną batutą p. J. Życzkowskiego i przy udziale utalentowanego solisty p. Matuszyka popisał się wykonaniem najpiękniejszych pieśni swego bogatego repertuaru. Publiczność miała sposobność stwierdzić znakomite postępy, poczynione przez ten pierwszorzędny zespół chóralny, który niezadługo, na zaproszenie kolonji polskiej, wyruszy do Ameryki północnej, aby i tam zbierać, podobnie, jak w innych krajach, zasłużone laury.

Dla orkiestry mandolinistów „Espana" i dla jej dyrygenta p. St. Syryły, oraz tenora-solisty p. W. Pawlikowskiego, trzeba mieć jaknajwiększe uznanie. Orkiestra doprowadziła swe produkcje muzyczne do wysokiego poziomu artystycznego, przyjęta też została przez publiczność z wielką owacją. Doskonałem uzupełnieniem program był udział znanego grafologa p. Gralskiego.

Następny „Podwieczorek" odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Kraków, 16 marca.

Wtorek 16: św. Tacjana, św. Agapita.
Środa 17: św. Gertrudy, św. Józefa z Ar.
Środa 17:: wsch. słońca o godz. 5.52, zach. o 17.47.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. ARCYBISKUPA CIEPLAKA odprawi Ks. Metropolita Sapieha w czwartek, 18 b. m. o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu.

AKADEMJA KU UCZCZENIU 25-TEJ ROCZNICY „WESELA" odbyła się w niedzielę w gmachu teatru im. Słowackiego. Liczny udział publiczności, która zapełniła całkowicie salę teatralną, dowodzi szczególnie żywego oddźwięku, jaki budzi Wyspiański w sercach Krakowian. Na uroczystość złożyły się przemówienia i deklamacje. O genezie „Wesela" mówił prof. Estreicher; o aktualności prof. Sinko. Z ramienia młodzieży, zgrupowanej w „Litarcie" — J. Braun. Pozatem art. dram. R. Niewiarowicz wygłosił pięknie wiersze J. Stępowskiego, W. Zechentera i J. Brauna. Parę, pamiętnych, znanych liryków Wyspiańskiego recytowali: art. dram A. Socha i T. Granowska. Akademję zakończyła zbiorowa, chóralna (szczęśliwie wyreżyserowana przez p. M. Jednowskiego) deklamacja fragmentów z „Kazimierza Wielkiego".

STUDJUM FOLKRYSTYCZNE z życia górali pienińskich, pióra p. Michała Marczaka, drukujemy w odcinku fejletonowym na str. 4.

ROBOTY OKOŁO ODNOWIENIA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU postępują bardzo powoli. Obecnie zatrudnionych jest około 50 robotników, z tego 13 kamieniarzy, reszta murarzy. Zarząd restauracji Zamku nie rozporządza prawie żadnymi funduszami, a przyznane przez rząd 15.000 zł. dotąd nie zostały wyasygnowane. Kierownik odbudowy Wawelu, prof. Szyszko-Bohusz, wyjechał do Warszawy o uzyskanie znacznych dotacyj; od roku nie zakupiono żadnej cegiełki.

DOMY LUDOWE T. S. L. Liczba domów ludowych, wybudowanych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej i zostających pod jego zarządem, przekroczyła już setkę. Według ostatniego sprawozdania, T. S. L. posiada w województwie lwowskim 43 domy, w tarnopolskim 41, w stanisławowskim 15. Wszystkie są przeznaczone dla ludności polskiej na Kresach i w nich skupia się życie kulturalno-oświatowe kresowych Polaków. W krakowskiem funkcjonuje 8 domów ludowych.

NIEBEZPIECZEŃSTWO POWODZI NA RAZIE ZAŻEGNANE. W dniu wczorajszym stan wody na Wiśle pod Krakowem, po osiągnięciu punktu kulminacyjnego nad ranem, począł się powoli obniżać. W nocy z niedzieli na poniedziałek wskutek napływu górskich wód, Wisła zalała dolny bulwar, unosząc ze sobą zwały piasku i stosy desek. Dzięki wypogodzeniu się w niedzielę, niebezpieczeństwo powodzi na razie minęło. Z prowincji nadeszły uspokajające wiadomości o spadku wód w dopływach Wisły. — Wczoraj po południu obniżyła się w Krakowie temperatura do +2° C, przyczem spadł obfity śnieg.

MONARCHIŚCI W KRAKOWIE. Krakowskie Koło Wojewódzkie Zjednoczenia Monarchistów Polskich prosi nas o zaznaczenie, że sekretarjat jego mieści się przy ul. Zygmunta Augusta 5. Jak wiadomo, Zjedn. Monarchistów powstało przez zlanie się „Obozu Mon. Pol." i „Organizacji Monarchistycznej" na zjeździe w Warszawie 20 lutego.

ZNALEZIONO ZWŁOKI POLICJANTA przy torze kolejowym koło stacji Bochnia. Wysłany na miejsce patrol policyjny z Krakowa, stwierdził, że jest to posterunkowy Łęcki z VI komisarjatu. Śledztwo ustali przyczynę tragicznej śmierci Łęckiego.

UCIECZKA ARESZTANTÓW. Wczoraj, w godzinach wieczornych zbiegło z aresztów miejskich przy ul. Skawińskiej, 7-miu aresztantów, którzy mieli być wysiedleni z Krakowa, względnie wydaleni do gmin przynależności. Ucieczka nastąpiła około godz. 7 wiecz., przez wybicie otworu w podłodze, skąd przedostali się do magazynu z cementem., mieszczącego się pod celą i przez niezamknięte drzwi wydostali się na zewnątrz. Za zbiegłymi zarządzono poszukiwania i jednego ujęto.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

„SYTUACJA POLSKI NA TLE OBRAD GENEWSKICH". Odczyt na ten aktualny temat wygłosi red. Matyasik dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu „Odrodzenia", Stow. Młodz. Akad. (Kanonicza 15, I. p.).

LOUIS HEMON. Odczyt na ten temat wygłosi ks. prof. David, staraniem Alliance Francaise, we wtorek 16 b. m. o 6 wiecz. w sali IV gimn., przy ul. Krupniczej 2.

W ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW (plac św. Ducha 1) została otwarta wystawa, na którą składają się rysunki różnych artystów i kolekcja obrazów z Pragi czeskiej Ignacego Pinkasa.

MODY I ŻYCIE TOWARZYSKIE A MŁODZIEŻ SPÓŁCZESNA. Na ten temat będzie mówił prof. Uniw. Jag. Dr Maydell dzisiaj, we wtorek, o godz. 6 wieczorem, w lokalu szkoły kupieckiej (pałac Spiski, Rynek 34).

KONCERT NA CELE TOW. ZACHODNICH KRESÓW. Dnia 18 b. m. o ogdz. 8 wieczorem, w sali Małop. Tow. Rolniczego, plac Szczepański 8, II. p., urządza Tow. Zachodnich Kresów koncert z udziałem prof. Kopystyńskiego, p. Wolskiej-Sobańskiej, artystki opery katowickiej, oraz p. Marjana Sobańskiego, byłego artysty opery poznańskiej. Doskonale zestawiony program, znakomity zespół artystyczny, oraz szlachetny cel koncertu, powinny znaleźć oddźwięk w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego.

DRUGI KONCERT BERTY KIURINY. Słynna primadonna opery wiedeńskiej i oper zagranicznych, Berta Kiurina, zdecydowała się, po sukcesie na koncercie czwartkowym w Krakowie, wystąpić u nas ponownie z wieczorem operowym, złożonym z najcelniejszych aryj, a to we czwartek 18 b. m. w Starym Teatrze. Ponieważ artystka nie przyjeżdża specjalnie na ten koncert do Krakowa (wystąpi w przejeździe do Bukaresztu), zgodziła się na przyjęcie warunków, umożliwiających znaczne obniżenie cen biletów, a tem samem dających sposobność szerszej publiczności usłyszenia tej fenomenalnej śpiewaczki. Bilety, w cenie od 1—6 zł., są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

ZABAWĘ DANCING urządza Towarzystwo Bratniej Pomocy Uczniów Akademji Sztuk Pięknych w Starym Teatrze w dniu 19 b. m. Podczas zabawy autentyczne zdjęcia kinowe Instytutu kinowego U. A. S. P. Konkurs na piękność twarzy i tańca. Nagrody: Zdjęcie do filmu, który będzie wyświetlany w Krakowie. Bilety wcześniej do nabycia od godz. 5 do 7 plac Matejki 13, w Zarządzie.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Wesele".
Środa: „Intryga i miłość" (szkolne o 5.30).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Wtorek: „Puśćmy się".
Środa: „Puśćmy się".

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: „Dajemy dolary".
Środa: „Orłow" z Messalką i Redem.

TEATR LALEK MARJONETEK—św. Jana 6.
„Kajtuś w Turcji", komedja w 2 aktach i „Trzy życzenia", arcywesoły obrazek.

REPERTUAR KONCERTOWY

Czwartek 18: Berta Kiurina, śpiewaczka.

WANDA: „Kobiety na sprzedaż".
REDUTA: „Ze śmiercią w zawody" (Harry Peel).
WARSZAWA: „Kobiety na sprzedaż".
UCIECHA: „Przed bitwą".
NOWOŚCI: „Usta, które każdy całuje".
PROMIEŃ: „Więzień Oceanu", dramat morski, 8 aktów.
SZTUKA: „Świat zaginiony".

LUCYNA MESSAL I JÓZEF REDO W KRAKOWIE. W najbliższych dniach zjeżdżają do Krakowa znakomici artyści: Lucyna Messal i Józef Redo, wraz z zespołem, złożonym również z wybitnych sił artystycznych. Wystąpią oni w sali „Bagateli" w operetce „Orłow"., która za poprzedniej gościny tych gwiazd „operetki polskiej" zdobyła tak olbrzymie powodzenie.

—oOo—

SPROSTOWANIE.

Z prokuratury przy sądzie okr. w Krakowie otrzymujemy, na podstawie par. 19 ust. pras., następujące sprostowanie artykułu „Głosu Narodu" z 18 lutego b. r. p. t. „Uroda życia polecona przez władze szkolne".

„Nieprawdą jest, jakoby Wydział oświecenia publicznego przy śląskim Urzędzie wojewódzkim rozesłał okólnik do szkół, zalecający młodzieży film p. t. „Uroda życia", osnuty na tle powieści Żeromskiego i w tym celu kierownikom szkół wydał polecenie zwolnienia uczniów od dwóch godzin nauki. Natomiast prawdą jest, że Wydział oświecenia publicznego przy śląskim Urzędzie wojewódzkim nie rozesłał okólnika podobnej treści, ani też w żaden inny sposób nie zalecał młodzieży omawianego filmu".

Zamieszczając powyższe sprostowanie, pozwolimy sobie stwierdzić, że pomieszczając powyższą wiadomość w numerze z 18 lutego, wyraziliśmy wątpliwość podobnego kroku ze strony Wydziału oświaty w Katowicach. Podaliśmy ją zaś tylko dlatego, że informację otrzymaliśmy z bardzo poważnego źródła.

—oOo—

NEKROLOGJA.

† Pułk. Józef Dąbrowski, znany działacz społeczny i historyk, pisujący pod pseudonimem Józefa Grabca, zmarł onegdaj w Warszawie. Urodzony w Radomiu, był z zawodu adwokatem. W młodości, pod zaborem rosyjskim, brał żywy udział w walkach socjalistycznych, zajmując się również działalnością kulturalną i społeczną. Jest autorem szeregu prac historycznych i monografij bardzo cennych, jak: „Rok 1863", „Wielopolski", oraz „Warszawa rewolucyjna z przed lat 20". Po powstaniu Polski wstąpił do korpusu sądowego i w tym charakterze przewodniczył ubiegłego roku rozprawie przeciw gen. Ciklowi w Krakowie. Był również szefem niekatolickich wyznań w Ministerstwie spraw wojskowych. Zmarł, przeżywszy lat 50.

—oOo—

W MYŚL WEZWANIA KSIĘCIA METROPOLITY, dla bezrobotnych złożono w Administracji „Głosu Narodu": T. Lisko 5 zł., Wł. Bieńkowski 5 zł., St. Faliszewski 25 zł., Dr Miuasowiczowie 5 zł., ks. T. Lewicki 5.50 zł., Adm. Wydawnictw Księży Jezuitów w Krakowie 50 zł., W. Fuksówna 7 zł., Stef. Dziecielewski, asyst. U. J., 10 zł., Kazia Miecz. 5 zł., Nauczycielka 7 zł., ks. W. Mika 10 zł., ks. Paweł Rabczak 10 zł., Janina Podworska 10.50 zł., ks. N. 10 zł., Janina Koch 5 zł., M. N. 50 zł., J. Z. 5 zł., Adelman 5 zł., Cygaszek Józefa 3.50 zł., ks. Duczka 5.50 zł., Katol. Koło Młodzieży, Wiśniowa, 6.10 zł., Paulina Łukasiewicz, Brzeżany, 25 zł., fukcjonarjusze działu życiowego Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 47.50 zł., N. N. 5 zł., H. Ch. 14 zł., W. N. 5 zł., uczenice gimn. SS. Urszulanek w Krakowie 50 zł. Razem z poprzedniemi 1.678.20 zł.

Nadużycia w Izbie Kontroli Państwa.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

o nadużycia w okr. Izbie Kontroli Państwa w Krakowie, zajęło dalsze przesłuchanie osk. Łasińskiego, który udzielał sądowi wyjaśnień co do inkryminowanych 14 podróży urzędowych. Pierwsza podróż z rachunkiem na 172.79 zł. dotyczy Warszawy i Lwowa w czasie od 7 do 12 marca 1924 r. Oskarżony twierdzi, że był wówczas w Warszawie i odbył konferencję z wiceprezesem Izby Najw. Kontr. Państwa, Wendwigiem, który pozwolił Łasińskiemu na podróż powrotną przez Lwów, dając mu przy sposobności jakiś list w sprawie mieszkaniowej do Lwowa. Łasiński przedkłada zaświadczenie swego kuzyna, pułkownika sztabu generalnego i prof. wyższej szkoły wojennej, który potwierdza, że w tym czasie Łasiński jeden do dwóch dni nocował u niego w Warszawie. Dalszą podróż z Krynicy do Szczawnicy odbył w czasie między 6 a 10 lipca 1924 — a zatem podczas swego pobytu w Krynicy na urlopie. Odnośny rachunek opiewa na 131 zł.

Co do podróży do Myślenic, której rachunek wynosi 193 zł. podaje, że jeździł tam w celach informacyjnych, a żadnych urzędów nie kontrolował (!). Do odnośnego rachunku dołączone jest zaświadczenie z podpisem „Jan Duda", potwierdzające odbiór 130 zł. za furmankę parokonną do Myślenic i z powrotem. Łasiński przyznaje, że faktycznie jechał do Myślenic autobusem, ale ponieważ „należał mu się" parokonny powóz, przeto polecił Kagankowi czy też Bilińskiemu poinformować się w magistracie o koszta furmanki.

Kwotę 1.528 zł., należącą mu się za podróże informacyjne, Łasiński nie wie czy pobrał, nie ma jednak podstaw do przypuszczenia, że mu Biliński nie wypłacił pieniędzy. Zarzut Prokuratury, aby rachunki były fikcyjne, oraz by dopuścił się sprzeniewierzenia, Łasiński odpiera z całą stanowczością. Również zaprzecza, jakoby fałszował, względnie współdziałał w fałszerstwie 10 rachunków na dostawy towarów dla Izby.

Rozprawę przerwano o godz. 3 po południu. Dzisiaj zakończy się przesłuchanie Łasińskiegi, poczem nastąpi konfrontacja oskarżonych. Przesłuchanie świadków, których wezwano do rozprawy 20-tu, rozpocznie się we środę.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Zużycie nawozów sztucznych wzrasta.

Zużycie nawozów sztucznych — zarówno azotowych, jak fosforowych i potasowych, **wzrosło w r. 1925 w stosunku do 1924 o około dwie trzecie**, natomiast w stosunku do lat przed wojennych, stanowi tylko około dwie piąte. Zużyto w r. 1925 — 283 tysiące ton nawozów fosforowych, 125 tys. ton azotowych, 216 tys. ton potasowych. Dla ułatwienia rolnikom nabywania nawozu, prowadzona jest akcja ze strony banków państwowych. Bank Polski ma na celu kredyt dyskontowy około 10 miljonów złotych, bank gospodarstwa krajowego — około 7 miljonów złotych i bank rolny — około 5 miljonów złotych. Zaznaczyć należy, że kredyty te kosztują 1 procent do 1.5 procent miesięcznie i są zasadniczo trzymiesięczne (z ewentualną prolongatą do 9 miesięcy); te dwa punkty stanowić mogą pewne trudności dla dobrego wykorzystania ich przez znajdujące się w ciężkiem położeniu finansowem rolnictwo.

—o—

Rozwój portu gdańskiego.

Ruch okrętów w porcie gdańskim w r. ub. wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o 13%. W ub. r. zawinęło do portu gdańskiego 3.986 okrętów o pojemności 1,896 979 netto rejestr. ton. Ogólny tonaż w r. 1925 w porównaniu z r. 1913 podwoił się, mimo ciężkiego przesilenia gospodarczego panującego w Polsce.

Ze względu na to, że nasz węgiel idzie drogą morską przeważnie do Szwecji, bandera szwedzka wysunęła się już od stycznia na drugie miejsce. Na pierwszem pozostaje, jak zwykle, bandera niemiecka, na trzeciem jest duńska, która zwykle figurowała na drugiem miejscu, na czwartem angielska. Polska bandera figuruje pod względem tonażu dopiero na jedenastem miejscu, zaś dwunaste i trzynaste miejsce przypada Estonji i Litwie.

ODWET ZA OCHRONĘ CELNĄ ANGLJI.

Wprowadzenie ceł ochronnych przez rząd angielski na szereg importowanych do Anglji wyrobów spotkał się **z ostrym protestem świata przemysłowego innych krajów.** Istnieje przypuszczenie, że czynniki przemysłowe krajów, objętych zarządzeniami ochronnemi w Anglji, wpłyną na rządy swoje w kierunku zastosowania u siebie podobnych zarządzeń w stosunku do importu angielskiego. Zarządzenia takie dotkną w szczególności angielski eksport włókienniczy.

Kronika ekonomiczna

TERMIN DO SKŁADANIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE przez osoby fizyczne i spadki na rok 1926 dla celów podatku dochodowego, **został przesunięty z dnia 1 marca na 1 maja bieżącego roku.**

PROF. KRZYŻANOWSKI DELEGATEM NA MIĘDZYNAR. KONF. GOSP. Prasa donosi, że delegatem Polski na międzynarodową konferencję gospodarczą ma być prof. Krzyżanowski (Kraków), w miejsce p. Wł. Grabskiego, który ze swojego mandatu zrezygnował.

BANKRUCTWO BANKÓW WILEŃSKICH. Po bankructwie szeregu banków w Wilnie zawiesił wypłaty Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy. Passywów banku narazie jeszcze nie ustalono. Wskutek bankructwa banku zostało zachwianych kilkanaście poważnych firm handlowych.

UDZIAŁ POLSKI W TARGACH ZAGRANICZNYCH. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, że w r. b. przewidziany jest udział Polski w Targach międzynarodowych w Brukseli (od 7 do 21 kwietnia), w Paryżu (od 8 do 24 maja) i w Bordeaux (od 15 do 30 czerwca). Oprócz tego urządzony ma być pokaz produkcji polskiej w początku czerwca w Hawrze i w połowie lipca w Marsylji. W ten sposób cała zachodnia połać Europy zaznajomi się z naszą produkcją.

KARTEL METALURGICZNY ŚRODKOWEJ EUROPY. W Paryżu odbyło się zebranie rzeczoznawców wielkiego przemysłu metalurgicznego Anglji, Francji, Belgji i Niemiec. Przedmiotem narad była sprawa zastąpienia uciążliwej konkurencji lepszą organizacją produkcji, oraz **podziałem zewnętrznych rynków zbytu.** O rokowaniach tych zachowano jaknajściślejsze milczenie.

Dolar znowu ponad 8 zł.

Jak przewidywałem, ujawniająca się najpierw w prowincjonalnych ośrodkach giełdowych tendencja zwyżkowa dla walut z dolarem na czele, **poczyna już wywierać swój wpływ i na obroty oficjalne.** Wystąpiło to wczoraj w cyfrze tranzakcyj giełdy warszawskiej i kursie Banku Polskiego.

Oficjalny bowiem kurs dolara, t. j. dolara tranzakcyj, wynosił wczoraj 7.90 zł., a Bank Polski notował 7.92—7.88 zł. W wolnym obrocie wyśrubowano w Warszawie kurs dolara nawet do 8.20 zł. Tak przedstawia się sytuacja na giełdzie stołecznej.

W kursach walut notowanych w innych centrach giełdowych widać także silniejszą zwyżkę. Tak n. p. w Krakowie na czarnej giełdzie płacono wczoraj 8.12 zł., fikcyjny (bez obrotów) kurs bankowy wynosił 7.92—8 zł., we Lwowie 8.04 zł. Wszędzie więc **kurs dolara przekroczył znowu poziom 8 zł.,** przy utrzymującej się tendencji zwyżkowej.

Podobnie, jak w kraju, tak i zagranicą kurs **złoty wykazuje nadal tendencję słabą.**

Inne waluty:
funt 38.95 zł.,
marka niem. 190.50 zł.,
frank franc. 29.10 zł.,
szyling austr. 102.75 zł.,
korona czeska 23.72 zł.

Na rynku akcyjnym **ruch się lekko ożywił**, tendencja na ogół utrzymana, z wyjątkiem papierów arbitrażowych, które są poszukiwane. Przedmiotem jednak większych tranzakcyj był z tej grupy efektów **tylko Zieleniewski.** Z innych papierów przemysłowych zasługuje na bliższą wzmiankę Chodorów, który był również mocniejszy w kursie.

Obroty pogiełdowe nieco słabsze. Duże zainteresowanie się Jaworznem, w silnem poszukiwaniu.

Notowano: Tohan 19 gr., Zieleniewski 9.25 zł., Górka 6.70 zł., Chodorów 4.05 zł., Piasecki 1.80 zł., Lokomotywy 75—76 gr., Jaworzno 6.05 zł., Bank Polski 50 zł., Pożyczka konwersyjna 37—38 za 100.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 15 marca. (PAT.) Warszawa 86.20—86.70.

Ile Kraków konsumuje mięsa?

Z piątkowej targowicy miejskiej: Buhaje za kg. żywej wagi 0.95—1.23 zł., woły 0.95—1.18, krowy 0.90—1.15, jałówki 0..83—1.16, cielęta 1—1.30, nierogacizna żywej wagi 1.75—1.98, bitej wagi 2.25—2.60.

Spęd ogólny za czas od 7—13 marca 2.346 sztuk. Z tego sprzedano na konsumcję miejscową 2.231 sztuk, poza rogatki miasta 93 sztuki, niesprzedanych 22 sztuki. Targowica hodowlana dała 191 sztuk. płacono za oseski, loszki 35 zł., za oseski knurki 39—42 zł., nierogacizna do 40 kg. żywej wagi 60—70 zł., do 50 kg. 80 zł., a do 100 kg. 90—140 zł.

Spęd słaby, tendencja zwyżkowa.

Życie sportowe.

WYNIKI NIEDZIELNYCH ZAWODÓW PIŁKARSKICH W KRAKOWIE.

Cracovia—Wawel 5:0 (1:0).

Przy sprzyjającej pogodzie i licznie zebranej publiczności odbył się match mistrzowski, w którym Cracovia odniosła ładne zwycięstwo. Przeciwnik, z wyjątkiem backów, technicznie i taktycznie słaby. Do pauzy gra twarda, z nieznaczną przewagą Cracovii. Po pauzie biało-czerwoni uzyskali zupełną przewagę, a pod naporem ich spontanicznych ataków Wawel ograniczył się tylko do defenzywy. Z Cracovii najsłabsi: Chyła, Kotar. Goale dla Cracovii strzelili:: Kałuża 3, Wójcik 1, Gintel 1 (z karnego). Sędziował p. Melkner. (L.)

Zawody mistrzowskie Wisła—B. B. S. V; Makkabi—Jutrzenka zostały odwołane z powodu złego stanu boiska.

Zwierzyniecki K. S.—Krowodrza 2:0 (0:0), Podgórze—Garbarnia 1:1 (1:0), Olsza—Sokół (Chrzanów) 20:0 (9:0)! Legja—Kółko Młodzieży Akad. (Wieliczka) 2:0 (2:0), Unia—Krakowianka 2:1 (2:1).

NIEDZIELNE WYNIKI KRAJOWE.

Warszawa: Warszawianka—Legja 3:1 (1:0). Wyróżnił się w „Warszawiance“, dobrze w tym dniu usposobiony, bramkarz Domański. Skra—Orkan 3:0 (2:0) o mistrzostwo B-klasy.

Poznań: Warta—Unia 6:3 (5:2). Match ostry i zacięty. Unia grała ambitnie. Widzów 1000.

Radom: Polonja (Warszawa)—Czarni (Radom) 3:1 (2:0), Radomianka—R. Klub Sport. 4:1.

Katowice: I. F. C.—Amatorski K. S. 4:0 (1:0), Katowice 06—Ruch (Hajduki) 3:3 (1:0), Iskra (Siemianowice)—Naprzód (Lipiny) 1:1 (0:0).

Toruń: T. K. S.—Bałtyk 7:1 (4:1) o mistrzostwo A klasy.

WYNIKI ZAGRANICZNYCH ZAWODÓW.

Budapeszt: F. T. C.—B. E. A. C. 2:2 (1:2), M. T. K.—Törekwes 3:1 (0:1), Vasas—U. T. E. 2:2 (2:0), III Obwód—N. E. C. 5:0 (2:0), 33 F. C.—V. A. C. 0:0.

Wiedeń: Hertha—Hakoah 2:2 (1:1) o mistrzostwo klasy A, Rapid—Rudolfshügel 3:2 (1:0), Wiener Sportklub—International 1:1 (0:0).

Wiedeń: Austrja—Czechosłowacja 2:0 (1:0). Austrjacy zrewanżowali się za zeszłoroczną porażkę. 40.000 widzów. Amatorski Team Wiednia—Dolna Austrja 6:4 (4:2).

Preszburg: Preszburg—Wiedeń 2:2 (0:1).

„Boży obiad“.

Zgasły zwyczaj górali pienińskich.

Marcin „z Pytlówki“ pod Tylką, gruby gazda, umyślił na Zielone Świątki zabić krowę. Stać go było na to, a zresztą co sobie żałować, skoro przecie człek i „polewki“ chlipnie i „sztuki“ przekąsi, na grajcary zaś łakomić się nie warto, boć od kilku jarmarków ogromnie bydło potaniało. Sprowadzono tedy Gabrysia z Tylki, który ładnie pięknie żywinę zarznął i zabrał się do oporządzenia. Już skórę ściągnął i bambuchy wypuścił, gdy wtem — nieboszczka zaczęła ryczeć, nogami poruszać i wywracać oczyma. Strach padł na widzów, domowników, ba, na wieś całą i okolicę. Różni różnie z tego wydarzenia wróżyli, ale w tem byli zgodni, iż zapowiada to wielką „flagę“ od Boga. Pleban krościeński, ks. M. Szott, wysłuchawszy opowieści, założył ręce na piersiach, głowę pochylił i ze smutkiem zaznaczył, iż za różne, wiadome mu sprawki Tylczan z ostatnich lat nie dziwota, jeżeli Bóg zacznie naród tameczny smagać, w przód w swej nieskończonej dobroci znakami uprzedzając.

Zaczem Marcin na naradzie familijnej obmyślił urządzić starodawnym zwyczajem „Boży obiad“.

Byłem podówczas jeszcze bardzo małym „chodakiem“, „noszącym koszulę w zębach“, zdarzenie powyższe ledwie, jakby przez sen, pamiętam, zaczem opowieść o „Bożym obiedzie“ u Marcina pominę, opiszę zaś takąż uroczystość o parę lat późniejszą, w której już brałem żywy udział.

Ostatnim w linji prostej potomkiem sławnych ongiś wybrańców grywałdzkich był Jasiek „z pod Kącika“ Chryc. Siedział na niemal całym łanie wybranieckim pól, pastwisk i łąk; lasu grubego miał do setki morgów. Jednem słowem, kmieć nie kmieć, pan nie pan. Chleba u niego było w bród, w sąsiekach piętrzyło się załońskie żyto, chował przez zimę po piętnaścioro sztuk grubego „statku“, a do swego kierdela owiec trzymał osobnego bacę. Czeladzi bywało u niego, jak w jakim dworze, co. było zrozumiałe tembardziej, iż ze swoich dzieci nie było pomocy w gospodarstwie; miał bowiem tylko jedynaczkę córkę Marynę, która później wyjdzie zamąż za Wojtka „z Chmielnika“ Knutelskiego i całe wybranieckie dobro przyszło z czasem w nową rodzinę. Zanim to jednak nastąpiło, Jasiek zamierzył przebłagać Boga za winy wygasającej rodziny; a nuż się ulitują nieba i opatrzą go Chrycem! Na Msze św., co prawda, nigdy nie żałował, jego rodzina (ojciec) ufundował dawniej do miejscowego, odwiecznego kościółka przepiękny obraz Matki Boskiej Śnieżnej w wielkim ołtarzu i stąd bywały tu odpusty coroczne przed Przemienieniem Pańskiem, niezależnie od właściwego odpustu na św. Marcina. Pobożność była więc Chrycom wrodzona, jednak Jaśkowi wydawało się to za mało. Przedsięwziął tedy pójść za starodawnym zwyczajem w okolicy i urządzić „Boży obiad“.

Przez kilka niedziel ogłaszali księża z ambon w siedmiu parafjalnych kościołach o zamiarze Chryca i zapowiadali termin. Jasiek przez ten czas tuczył na gwałt dwa wieprze, sprowadził ze swego koszara mendel owiec, trzy jałówki zarznął i zasolił; przez cały tydzień uproszone sąsiadki wypiekały kołacze i „bochnacki“ na przyjęcie około 500 ludzi.

Nadszedł wreszcie zapowiedziany dzień. Od wczesnego ranka zgromadziły się w kościółku tłumy żebraków i wogóle ubogich ludzi z dalekiej okolicy, przedewszystkiem zaś stawił się w kościele cały Grywałd. Zjechali okoliczni księża. Odprawiło się uroczyste nabożeństwo na intencję Chryców z okolicznościowem kazaniem. W czasie Mszy św., po ofiarowaniu, Jasiek z ogromnym worem małych bochenków na plecach obszedł trzykrotnie wielki ołtarz, całując za każdym razem podany mu przez celebranta krucyfiks. Po nabożeństwie rozdał wszystkim zgłaszającym się ubogim po bocheneczku, dodając każdemu srebrny pieniążek. Następnie wszystkich przybyłych na nabożeństwo wraz z duchowieństwem zaprosił do swego domu na Wybrańśtwie.

Że to był piękny dzień letni, zatem z pomieszczeniem mnogiej ciżby ludzkiej nie było trudno. W chacie za stołami rozmieszczono księży, znaczniejszych gości i największych „ułemniaków“, inni rozgościli się za skleconemi z tarcic stołami na boisku, w stodołach, w śpichrzu i w sadzie. Nagromadzonemi zapasami podejmowano najpierw ubogich, po każdem daniu najpoważniejszy z nich intonował pieśń nabożną i odmawiał ze wszystkimi głośno szereg pacierzy. Zazwyczaj któryś z obecnych księży wygłaszał wówczas egzortę.

Skoro już ta warstwa gości należycie się posiliła i napiła — nienadarmo bowiem zakupiono 50 ćwierci piwa i parę kuf z gorzałką — myto naczynia, by nakarmić resztę zebranych (miejscowych), zatem gospodarzy i gospodynie — „gazdów“. Tu też stosowano powyższe ceremonje.

Uczty te — bez muzyki, tańców i upijania się — odbywały się w poważnym i pobożnym nastroju przez kilka dni, tak długo, dopóki nie wypróżniono do cna nagromadzonej spiży. — W domu nie powinno było nic pozostać z „Bożego obiadu“; nawet okruchów nie było wolno dawać swoim kurom, jeno zbierano je i wyrzucano dla dzikiego ptactwa. Zdarzało się niekiedy, iż po rozejściu się gości, domownikom brakło chleba i musiano pożyczać u sąsiadów, nim nowej nie zmielono mąki i nie upieczono.

Łatwo zrozumieć, iż „Boży obiad“ był rzadko urządzany i tylko z powodu niezwykłych okoliczności. Kto go jednak urządził, nabywał w okolicy niezmiernej powagi i szacunku; na takiego nie śmiał nikt głośno słowa złego wypowiedzieć. Twierdzono niekiedy, że urządzeniem takiej uczty można było duszę jednego z rodziców nawet z piekła wybawić, w każdym zaś razie wszelkie swoje bodaj najstraszliwsze zbrodnie się okupywało. Musiało się to jednak czynić chętnie, szczerze i bez jakiegokolwiek światowego wyrachowania.

Rzadko — rzekłem — był ten zwyczaj stosowany. Najstarsi ludzie, jakich pamiętałem, a więc z okresu wspomnień około setki lat, wymieniali zaledwie cztery „Boże obiady“, urządzone w Grywałdzie. Opowiadano o moim dziadku Janie, że także około 1850 roku postąpił w myśl tego zwyczaju w czasie strasznego głodu, jaki podówczas w całej okolicy panował. Rozczęstował wtedy trzy czwarte wszelkich zapasów z komory i „piętra“, niejednemu ratując życie. W tydzień później zacni dziedzice Haligowiec i Hanuszowiec ze Spisza nadesłali wynędzniałej ludności 12, czy nawet więcej, fur węgierskiej mąki i zboża do siewu. W Krośnicy opowiadano o urządzeniu tam niegdyś „Bożego objadu“ u Hubianów i u Spyrków; na Hałuszowej wyprawił już za pamiętnych czasów taką ucztę stary Malik, ojciec późniejszego Fabjana, i któryś z Kuruców. Nikt nigdy nie wspomniał o stosowaniu tego zwyczaju w Krościenku i Szczawnicy.

Dawne to były czasy i starej daty ludzie, którzy zamierzchły zwyczaj i tradycję znali i praktykowali. Stykałem się jeszcze z nimi. Ale już mniej więcej rok 1900 był dla starego autoramentu przełomowy. Ameryka, tak licznie od tej daty do czasu wojny nawiedzana, do niepoznania wielu zmieniła, nauczyła większej trzeźwości w myśleniu, praktyczności w poczynaniach. Kiedy przed dwoma laty odwiedziłem rodzinne strony i rozgadałem się z młodszymi od siebie autochtonami, stwierdziłem z przykrem zdziwieniem, iż w dużej mierze nieco dawniejszy zwyczaj był im zgoła obcy, nie znali nawet niektórych określeń i wyrazów, w mej młodości pospolitych.

Żegnaj „Boży obiedzie“ u nieboszczyka Chryca, pozostaniesz dla mnie na zawsze jedynym i ostatnim. Nie odżywi cię i nie wskrzesi grywałdzki Amerykanin, ani uczestnik wielkiej wojny, bo już nawet twej nazwy nie znal.

W marcu 1926. Michał Marczak.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.